

*Jarosław Deminet*

Zapiski informatyka – wariant alternatywny  
czyli peerelowski

2006

## **Niedziela**

Zbliża się Nadzwyczajny Walny Zjazd PTI – minęło już 25 lat. Komputery większe i szybsze, ale świat wokół nas wiele się nie zmienił od 1981 roku..

## **Poniedziałek**

Dzisiaj dyrektor instytutu przekazał nam telefonogram od rektora. Rektor informuje, że SB namierzyło dwóch doktorantów na przesyłaniu z komputera w CIUW<sup>1</sup> na Zachód<sup>2</sup> „tekstów szkalujących politykę Partii i podważających osiągnięcia socjalizmu”. Zdaje się, że wysłali jakieś grypsy Michnika z jego kolejnej odsiadki na Rakowieckiej. Rektor przypomina, jakim dobrodziejstwem dla pracowników uczelni jest możliwość korzystania z poczty elektronicznej, ale podkreśla, że korzystanie takie powinno być ściśle ograniczone do spraw naukowych. Rektor grozi, że naruszenie tej zasady grozi ograniczeniem dostępu do poczty – to jest kij. A marchewką jest propozycja stopniowego udostępniania stanowisk z dostępem do protokołu http do prawdziwego Internetu na wszystkich wydziałach, a nie tylko – jak dotąd – w bibliotekach, pod czujnym okiem bibliotekarek. Ta marchewka jest zresztą mocno zmurszała – u nas na Wydziale przez dwa tygodnie jeden pecet miał zestawione łącze do rutera w CIUW; teoretycznie powinno ono zapewniać 64 kb/s, ale w praktyce modemy osiągały połowę tego, a i tak połączenie rwało się po kwadransie. Przyszli spece z poczty<sup>3</sup>, wypróbowali kilka różnych par przewodów, w końcu powiedzieli, że na tym co mają lepiej się nie da, nowy kabel mają w planie za 2 lata, ale pewnie będzie poślizg. A w następnej pięciolatce mają eksperymentalnie zacząć kłaść w Warszawie światłowody, jeśli oczywiście fabryka kabli z Ożarówie do tego czasu opanuje produkcję – na razie robią odcinki maksymalnie do 500 m. Internet w CIUW funkcjonuje tylko dzięki łączu satelitarnemu, ale takich jest w Polsce jeszcze z pięć... Zresztą nawet w CIUW korzystanie z Internetu jest ograniczone. Co z tego, że można sobie wejść na stronę Amazona, jak i tak nic się nie da kupić bez karty płatniczej, a u nas przecież ani PKO, ani NBP, ani żaden inny bank ich nie wydaje, nawet na potrzeby służbowe. Podobno rozważano wydawanie kart pracownikom, często wyjeżdżającym w zagraniczne delegacje, ale uznano to za sprzeczne z przepisami dotyczącymi rozliczania diet i nic z tego nie wyszło.

## **Wtorek**

W TV podano, że Biuro Polityczne zaleciło Ministerstwu Łączności przyspieszenie rozwoju telefonii komórkowej, jako ważnego czynnika zwiększenia efektywności i wydajności pracy kadry kierowniczej. Pierwszy Sekretarz KC Miller osobiście powiedział o tym w Dzienniku Telewizyjnym. Do tej pory z telefonów komórkowych mogli korzystać przede wszystkim wysocy urzędnicy – z grubsza od dyrektora

<sup>1</sup> CIUW – Centrum Informatyczne Uniwersytetu Warszawskiego

<sup>2</sup> Zachód – pojemny termin geograficzny, obejmujący nie tylko Europę za Łabą i Amerykę, ale np. także Finlandię, Japonię, Koreę i Izrael.

<sup>3</sup> W PRL za telefony odpowiadało przedsiębiorstwo *Polska Poczta, Telegraf i Telefon*, oczywiście państwowe jak i wszystko inne.

departamentu w górę, pracownicy aparatu<sup>4</sup>, no i oczywiście dyrektorzy dużych fabryk i zjednoczeń<sup>5</sup>. Na uczelni w zeszłym roku taki telefon dostał rektor i prorektorzy, a w tym mają dostać dziekani. Oczywiście mają je członkowie Komitetu Uczelnianego PZPR i uczelniany przewodniczący SZSP. Jakimś cudem telefony załatwili sobie też kumple z Almaturu, ale oni zawsze potrafili załatwić najdziwniejsze rzeczy. Pewnie im Zbyszek Wróbel skombinował po starej znajomości.

Swoją drogą te telefony nie są jakoś przesadnie użyteczne. Wielkie i ciężkie jak diabli, zasięg praktycznie tylko w miastach i wzdłuż głównych dróg. Teraz Biuro Polityczne zarządziło, że w ciągu najbliższych pięciu lat zasięg ma być we wszystkich miastach powiatowych, ale spece z poczty pewnie znajdą powody, żeby tego nie wykonać. A specjaliści mają wątpliwości, czy rozbudowa obecnego, analogowego systemu ma sens. Na Zachodzie już od lat działa wyłącznie cyfrowy GSM, ale u nas Ministerstwo Łączności i poczta bronią dotychczasowego systemu – że mniej szkodliwy, stacje mają większy zasięg, częstotliwości GSM są niezbędne dla wojska itp. A tak naprawdę pewnie chodzi o to, że skoro już Radmor zaczął rok temu produkcję telefonów, to nikt nie chce tego zmarnować. Śmiesznie wyglądają zagraniczni turyści, którzy włączają na lotnisku te swoje miniaturowe telefoniki i dziwią się, że nie mają sygnału. U nas i tak jest liberalizm – w NRD samo posiadanie telefonu GSM może się skończyć konfiskatą i parogodzinnym przesłuchaniem.

### Środa

Ci z Zachodu nie potrafią zrozumieć najprostszych spraw. Mamy doktoranta z Paryża – po przyjeździe był bardzo zdziwiony, że z normalnych komputerów nie ma dostępu do Internetu. Pytał, czy nie ma jakiegoś numeru dostępowego i nie mógł pojąć, że najbliższy jest pewnie w Berlinie Zachodnim, a nawet gdyby było go stać na płacenie majątku za minutę połączenia, to nic by mu nie dało, bo na normalnych liniach międzynarodowych są założone blokady (jakiś patent naszych inżynierów z Instytutu Łączności) i każda próba komunikacji modemowej albo faksowej jest zrywana po kilku sekundach. To zresztą i tak postęp – jeszcze parę lat temu wszystkie rozmowy międzynarodowe były zestawiane przez telefonistkę.

Największe wyższe uczelnie mają własne serwery przyłączone bezpośrednio do Internetu (tak jak CIUW), ale są one pilnie strzeżone.

Teoretycznie do Internetu można sięgnąć za pośrednictwem EC-Sieci<sup>6</sup>, którą od pięciu lat budujemy wspólnie z pozostałymi krajami RWPG<sup>7</sup> i Kubą. Według oficjalnych dokumentów jest ona technicznie a zwłaszcza organizacyjnie dużo lepsza od Internetu, któremu nasi specjaliści zarzucają bałagan i anarchię. Początkowo

---

<sup>4</sup> Aparat – władze PZPR i innych stronnictw, różni aktywiści, urzędnicy ich obsługujący. Precyzyjna definicja niemożliwa, ale podobnie jak w przypadku pornografii – każdy wiedział, o co chodzi.

<sup>5</sup> Zjednoczenie – dziwaczny twór, coś w rodzaju holdingu zarządzającego grupą przedsiębiorstw.

<sup>6</sup> EC – skrót rosyjskiego terminu Jedinaja Sistiema, czyli Jednolity System.

<sup>7</sup> Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – wschodnioeuropejska wersja Unii Europejskiej, obejmująca kraje, którym wybrano socjalistyczną drogę rozwoju.



planowano wykorzystanie protokołów OSI, ale potem jednak zwyciężył pragmatyzm i w EC-Sieci korzysta się z TCP/IP. Oczywiście numeracja IP jest inna niż w Internecie, co wyklucza możliwość prostego łączenia (i o to chodzi!). Są dwie bramki do Wiednia i Kopenhagi, ale pozwalają tylko na bardzo ograniczoną wymianę danych i to pod ścisłą kontrolą. Nazwy domen też mają inną strukturę, niż w Internecie i są pod ścisłym nadzorem. Zarządzaniem zajmuje się Departament Sieci w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego (bo oni odpowiadają za komputery), a przyznawanie numeru IP lub nazwy domeny trwa do 3 miesięcy. Sieć szkieletowa i rutery są na poczcie, więc uzyskiwanie przyłączy jest równie skomplikowane, jak telefonu. W budowie ruterów specjalizuje się NRD – klonują modele Cisco sprzed 5 lat, ale niestety niezbyt udolnie, więc się sypią. Oryginalne rutery są objęte embargiem COCOM<sup>8</sup>. Teoretycznie każda szkoła, urząd i instytucja ma mieć przynajmniej jeden komputer przyłączony do sieci, ale na razie – droga daleka. Zresztą serwerów też jest niewiele. Oczywiście nie ma mowy o tym, żeby np. organizacja taka, jak PTI miała własny serwer – Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk<sup>9</sup> nie byłby w stanie cenzurować publikowanych tam treści. Serwery stoją więc tam, gdzie można je kontrolować. Największe polskie serwery sieciowe na razie są w Bibliotece Narodowej i Polskiej Agencji Prasowej – najnowsze modele Riadów, podobno całkiem niezawodne, zdarza się że pracują bez poważnej awarii nawet dwa tygodnie. Zdaje się, że centrale handlu zagranicznego mają swoje serwery z materiałami promocyjnymi, ale one stoją w Wiedniu i Helsinkach.

#### Czwartek

Wczoraj<sup>10</sup> Rada Ministrów uchwaliła dokument *O dalszy socjalistyczny rozwój w obszarze elektroniki i informatyki*. W Dzienniku mówił o tym osobiście premier Oleksy.

Po pierwsze, ma być rozwijana produkcja dużych komputerów. We Wrocławiu mają w końcu uruchomić produkcję kolejnego Riada, odpowiadającego modelowi 390, a w Merze – minikomputera SM-7. W to drugie nie wierzę – ten model miał bazować na procesorze Alpha, a w CEMI mimo ogromnych nakładów ciągle nie potrafią sobie poradzić nawet z 32-bitowymi procesorami Pentium. Poza tym okazało się, że sklonowanie 64-bitowego Uniksa nie jest proste, a oryginał jest ciągle pod embargiem COCOM.

Po drugie, ma rosnać produkcja pecetów, tak żeby można ograniczyć import z Tajwanu i Singapuru. Już wcześniej słyszałem, że w ZSRR w końcu opanowano produkcję Pentium III, a Bułgarzy sklonowali intelowskie chipsety, więc nowe pecety mają być budowane na tej podstawie. Może uda się wreszcie przekroczyć magiczne 500 MHz? Oleksy zapowiedział, że polscy uczeni mają opracować nowy system operacyjny, lepszy od Windowsów. Oczywiście, to ważne. Z Windowsami są kłopoty formalne (prawa autorskie...), poza tym Microsoft nie produkuje spolonizowanej wersji. Wprawdzie jakaś śląska firemka TIP produkuje półlegalnie słowniki

<sup>8</sup> COCOM – organizacja pilnująca, żeby z Zachodu do krajów RWPG nie przepływała nowoczesna technologia, taka jak szybkie procesory i Unix.

<sup>9</sup> Czyli po ludzku – urząd cenzury.

<sup>10</sup> W PRL Rada Ministrów obradowała we środy.

ortograficzne pasujące do produktów Microsoftu, ale to jest półśrodek. Od kilku lat parę zespołów stara się wyprodukować coś bazując na Linuksie, ale przy kiepskim dostępie do Internetu idzie to bardzo wolno.

Po trzecie, w ciągu następnych 5 lat ma nastąpić rozwój polskich treści w sieci. Rząd skrytykował Ministra Kultury, że w zbyt małym tempie udostępnia wartościowe treści. Poza tym ma być uruchomiony nowy serwer, na którym będą komunikaty o działalności najwyższych władz partyjnych i państwowych, z bogatym serwisem fotograficznym. A Trybuna Ludu ma dostać środki na uruchomienie serwisu prasowego.

Po czwarte, w sieci mają być eksperymentalnie uruchomione systemy do wymiany informacji między przedsiębiorstwami. W Komisji Planowania ma stać serwer, na którym będą umieszczane informacje o towarach, które ktoś chce sprzedać poza planem. Docelowo przedsiębiorstwa mają mieć bezpośredni dostęp do tej informacji, tak że zaopatrzeniowiec będzie mógł łatwiej znaleźć potrzebny towar. Brzmi to rozsądnie, ale przy obecnej infrastrukturze sieciowej jeszcze przez kilka lat nie będzie to raczej możliwe.

#### **Piątek**

Kolega z Wydziału wpadł wczoraj na korzystaniu z cyfrowej Wolnej Europy. Przez zwykłą antenę satelitarną można łapać cyfrowe transmisje nadawane przez satelitę. Bardzo wygodne, bo w ciągu doby wysyłają kilkadziesiąt tysięcy PDFów z książkami, a w nocy nawet lecą nagrania i filmy. Oczywiście odbieranie jest nielegalne. Właściwie to każde posiadanie anteny satelitarnej bez specjalnego zezwolenia jest niedozwolone, ale czerwony<sup>11</sup> przymyka na to oko, dopóki ogląda się tylko kanały telewizyjne. Kolega miał komputer, który przywiózł sobie z pobytu w USA, w Austrii dokupił tuner cyfrowy i miał piękną kolekcję książek i filmów w postaci cyfrowej. Jakoś musieli go namierzyć, bo zrobili rewizję, znaleźli cały towar, tuner, a na komputerze oprogramowanie. Co gorsza, miał przyłączoną do komputera nielegalnie sprowadzoną drukarkę laserową (legalnie się nie da, przecież nie dostałby zgody...) Chyba nie grozi mu wyrok za kolportaż (to już na szczęście nie te czasy), ale sprzęt przepadnie. Szkoda, bo sam komputer był wart z 1000 dolarów, a to jego dwuletnie zarobki na uczelni.

#### **Sobota**

A swoją drogą to czerwony ma kłopot z nośnikami pamięci. Przemysł filmu w postaci rolki taśmy filmowej albo nawet kasety VHS był ryzykowny, a teraz można film skompresować z hasłem, nagrać na płytkę DVD i przewieźć jako dane do programu. Książki w postaci elektronicznej można przemycić na płytce DVD albo na pen-drive. Parę lat temu rząd próbował zakazać importu i produkcji pecetów z nagrywkami CD/DVD, ale to się na szczęście nie udało.

---

<sup>11</sup> Czerwony – ogólna definicja władzy.

### **Poniedziałek**

W PTI dyskutowaliśmy o jakiejś akcji w szkołach. Na Zachodzie promują coś, co się nazywa Komputerowym Prawem Jazdy. Żeby z tego w pełni korzystać, trzeba wykupić licencję (za euro), więc nas oczywiście na to nie stać, ale możemy jakoś na tej podstawie zrobić coś samemu. Ale czy to ma sens? W szkołach komputerów jest bardzo mało, a te co są (najczęściej typu Mazovia, z procesorami sprzed 8 lat) i tak zwykle stoją popsute. O dostępie do Internetu czy choćby EC-Sieci mogą tylko pomarzyć. Na szczęście to nie jest dla nas sprawa życia i śmierci – PTI tak jak 20 lat temu żyje (i to dobrze!) z pośredniczenia przy zawieraniu rozmaitych umów. A swoją drogą ciekawe, jak by wyglądała polska informatyka, gdyby w 1989 nastąpiła zmiana rządu i czerwony odszedł?